

Breivik nie jest anomalią

6 września 2012

24 sierpnia 2012 r. ogłoszono wyrok 21 lat więzienia dla Andersa Breivika, który 22 lipca 2011 r. dokonał w Norwegii masakry, z nienawiści do muzułmanów mordując chrześcijan i ateistów. W mediach stosunkowo niewiele skupiano się na jego skrajnie prawicowej ideologii, inspirowanej przez takich ludzi jak współpracujący z poprzednią administracją Białego Domu Daniel Pipes czy islamofobiczny polityk holenderski Geert Wilders. Inaczej niż choćby w wypadku Osamy Ben Ladena, tym razem „dowiadaliśmy się” o jednostkowej anomalii, a być może nawet chorobie psychicznej, właściwie o przypadku, który nie świadczy w jakikolwiek sposób o charakterze stosunków społecznych na świecie.

Sprawca zamachów w Norwegii był prezentowany w taki sposób mimo to, a może właśnie dlatego, że jego dyskurs pod wieloma względami przypominał dyskursy czołowych postaci mainstreamu w krajach euroatlantyckich, które po dokonanej przez niego rzezi ani myślały o przyznaniu się do jakiejkolwiek odpowiedzialności. Przeciwnie, niedługo po tej masowej zbrodni popularny prezenter telewizyjny w Stanach Zjednoczonych przyrównał ofiary Breivika do członków Hitlerjugend, a były minister we włoskim rządzie z najwyższą aprobatą wypowiadał się o fragmentach jego „manifestu”. Ostatnio w polskiej edycji „Newsweeka” (nr 34/2012) mogliśmy z kolei przeczytać: „Jego szokująca teoria powstała z okrucichów prawdy”. Owa „prawda” to trwający od lat huragan bredni o „wyższości cywilizacji judeochrześcijańskiej”, nieustająca nagonka na zamieszkałych w Europie imigrantów – szczególnie tych pochodzących ze świata arabsko-muzułmańskiego – oraz zjadłość imperialistycznych podżegaczy wojennych, której efekty to nieprzeliczone ofiary w Afganistanie i Iraku, hekatomba głodowa w Somalii oraz groźba zniszczenia tkanki społecznej w kolejnych objętych „interwencjami humanitarnymi” krajach, takich jak Pakistan,

Jemen czy Libia.

To w tym klimacie dojrzewały zbrodnicze zamysły Breivika, którego czyny byłyby w innym razie niemożliwe, a w każdym razie o wiele mniej prawdopodobne. To dlatego – podobnie jak przed laty w wypadku Timothy’ego McVeigha – słyszymy o wyczynie szaleńca, gdy tymczasem ktoś, kto w ten sam sposób indywidualizowałby przypadek Osamy Ben Ladena, zostałby zapewne wykluczony z tak zwanego „dobrego towarzystwa”. Pytaniem retorycznym jest, jak patrzono by na byłego europejskiego ministra, dostrzegającego atuty intelektualne enuncjacji lidera Al-Kaidy, pytaniem retorycznym jest, jak traktowano by polskiego dziennikarza, piszącego o „okruchach prawdy” w jego teorii.

Tym razem jednak sprawcą krwawego zamachu okazał się ktoś, kto wszak „przestrzegał-przed-muzułmańskim-zagrożeniem” i sprzeciwiał się różnorodności kulturowej, kto – niczym w Polsce Rafał Ziemkiewicz, Piotr Semka czy Piotr Zychowicz – roztaczał „przeróżające” wizje „marksistowskiej tyranii” i „tyranii politycznej poprawności”, kto tak jak kolejne rządy w naszym kraju konsekwentnie popiera brudną wojnę Izraela przeciwko narodowi palestyńskiemu. Breivik pozostaje nieodrodnym i jak najbardziej „normalnym”, a przynajmniej przewidywalnym produktem tego wszystkiego, co prawica nazywa swoim „systemem wartości” i co stanowi jej znak rozpoznawczy. Zbyt wielu przedstawicieli oficjalnych elit w krajach zachodnich i w Polsce pozostaje jednak współodpowiedzialnych za szerzenie podzielanej przez niego ideologii, byśmy mogli liczyć na swobodną debatę społeczną na temat rzeczywistych przyczyn tragedii w Norwegii.

Źródło i autorstwo: [Internacjonalista](#)
Nadesłano do „Wolnych Mediów”